22 września. O. Jacek Salij OP komentuje Ewangelię

(Koh 1,2-11) Marność nad marnościami, powiada Kohelet, marność nad marnościami - wszystko marność. Cóż przyjdzie człowiekowi z całego trudu, jaki zadaje sobie pod słońcem? Pokolenie przychodzi i pokolenie odchodzi, a ziemia trwa po wszystkie czasy. Słońce wschodzi i zachodzi, i na miejsce swoje spieszy z powrotem, i znowu tam wschodzi. Ku południowi ciągnąc i ku północy wracając, kolistą drogą wieje wiatr i znowu wraca na drogę swojego krążenia. Wszystkie rzeki płyną do morza, a morze wcale nie wzbiera; do miejsca, do którego rzeki płyną, zdążają one bezustannie. Mówienie jest wysiłkiem: nie zdoła człowiek wyrazić wszystkiego słowami. Nie nasyci się oko patrzeniem ani ucho napełni słuchaniem. To, co było, jest tym, co będzie, a to, co się stało, jest tym, co znowu się stanie: więc nic zgoła nowego nie ma pod słońcem. Jeśli jest coś, o czym by się rzekło: Patrz, to coś nowego - to już to było w czasach, które były przed nami. Nie ma pamięci o tych, co dawniej żyli, ani też o tych, co będą kiedyś żyli, nie będzie wspomnienia u tych, co będą potem.

(Koh 1,2-11)
Marność nad marnościami, powiada Kohelet, marność nad marnościami - wszystko marność. Cóż przyjdzie człowiekowi z całego trudu, jaki zadaje sobie pod słońcem? Pokolenie przychodzi i pokolenie odchodzi, a ziemia trwa po wszystkie czasy. Słońce wschodzi i zachodzi, i na miejsce swoje spieszy z powrotem, i znowu tam wschodzi. Ku południowi ciągnąc i ku północy wracając, kolistą drogą

wieje wiatr i znowu wraca na drogę swojego krążenia. Wszystkie rzeki płyną do morza, a morze wcale nie wzbiera; do miejsca, do którego rzeki płyną, zdążają one bezustannie. Mówienie jest wysiłkiem: nie zdoła człowiek wyrazić wszystkiego słowami. Nie nasyci się oko patrzeniem ani ucho napełni słuchaniem. To, co było, jest tym, co będzie, a to, co się stało, jest tym, co znowu się stanie: więc nic zgoła nowego nie ma pod słońcem. Jeśli jest coś, o czym by się rzekło: Patrz, to coś nowego - to już to było w czasach, które były przed nami. Nie ma pamięci o tych, co dawniej żyli, ani też o tych, co będą kiedyś żyli, nie będzie wspomnienia u tych, co będą potem.

(Ps 90,3-6.12-14.17)
REFREN: Panie, Ty zawsze byłeś nam ucieczką

Obracasz w proch człowieka
i mówisz: „Wracajcie synowie ludzcy”.
Bo tysiąc lat w Twoich oczach
jest jak wczorajszy dzień, który minął,
albo straż nocna.

Porywasz ich, stają się niby sen poranny,
jak trawa, która rośnie:
rankiem zielona i kwitnąca,
wieczorem więdnie i usycha.

Naucz nas liczyć dni nasze,
byśmy zdobyli mądrość serca.
Powróć, o Panie, jak długo będziesz zwlekał?

Bądź litościwy dla sług Twoich,

Nasyć nas o świcie swoją łaską,
abyśmy przez wszystkie dni nasze
mogli się radować i cieszyć.
Dobroć Pana Boga naszego niech będzie nad nami!
I wspieraj pracę rąk naszych,
dzieło rąk naszych wspieraj.

(J 14,6)
Ja jestem drogą, prawdą i życiem, nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie.

(Łk 9,7-9)
Tetrarcha Herod usłyszał o wszystkich cudach zdziałanych przez Jezusa i był zaniepokojony. Niektórzy bowiem mówili, że Jan powstał z martwych; inni, że Eliasz się zjawił; jeszcze inni, że któryś z dawnych proroków zmartwychwstał. Lecz Herod mówił: Jana ja ściąć kazałem. Któż więc jest Ten, o którym takie rzeczy słyszę? I chciał Go zobaczyć.

Komentarz

Tetrarcha Herod jest typowym człowiekiem niewiary, przed którym staje problem Jezusa. Dochodzą go wieści o niezwykłej nauce Jezusa i o Jego cudach. Reaguje na to niepokojem oraz ciekawością. Jednak ani w jego niepokoju, ani w jego ciekawości nie ma nawet śladów tej postawy, która mogłaby go doprowadzić do wiary.

Do Heroda dochodzą wieści, że Jezus jest jakimś wielkim człowiekiem Bożym. Możliwe, że to Eliasz zstąpił z nieba, albo jakiś inny wielki prorok zmartwychwstał, a może to Jan Chrzciciel, którego on, Herod, kazał zamordować. To dla Heroda jest możliwe. Jednak Herodowi nawet na myśl nie przyjdzie, że wielcy prorocy przychodzą z wezwaniem do nawrócenia. Herod wie tylko tyle, że ktoś taki nie mieści się w świecie, do którego on się przyzwyczaił – dlatego ktoś taki budzi w nim jednocześnie lęk i ciekawość.

Herodowi nie w głowie się nawracać, mimo że jest wielkim grzesznikiem, ale zabobonny lęk go ogarniał na samą myśl, że mógłby to być powstały z martwych Jan Chrzciciel. Ponadto ciekawe by to było spotkać się z cudotwórcą.

I rzeczywiście Herod spotkał się w końcu z Jezusem. Było to w Wielki Piątek. Więźnia Jezusa przysłał mu Piłat. Herod ucieszył się, że wreszcie zobaczy jakiś cud. Ponieważ Jezus nie spełnił wtedy jego pragnienia i nie uczynił żadnego cudu, Herod Nim wzgardził i wydał Go na wyszydzenie swoim żołnierzom.

Wtedy, w Wielki Piątek, Herod uwolnił się i od swego niepokoju i od swojej ciekawości w związku z osobą Jezusa. Pozostała w nim naga niewiara. Doszedł do wniosku, że Jezus jest zwyczajnym człowiekiem. W dodatku człowiekiem przegranym.

Biedny Herod. Mimo że mieszkał w pałacu królewskim, a naprawdę biedny i nieszczęsny. Nie rozpoznał Syna Bożego i swojego Zbawiciela.